

## **Małgorzata Gmurczyk-Wrońska**

Warszawa

### **„Praska wiosna” w *Dziennikach* Stefana Kisielewskiego i „Kulturze” paryskiej**

Wydarzenia w Czechosłowacji 1968 r., „praska wiosna”, widziane przez dwa „ośrodki” opozycyjne: paryski<sup>1</sup> i warszawski w osobie Stefana Kisielewskiego<sup>2</sup>. Ośrodek paryski to zespół „Kultury”. Jej redaktor Jerzy Giedroyc wywierał niewątpliwie największy wpływ na kształt pisma. We wspomnieniach Giedroyc<sup>3</sup> podkreśla, że poza Józefem Czapskim, Zygmuntem i Zofią Hertzami „Kultura” jako pismo polityczne istniała w dużym stopniu dzięki Juliuszowi Mieroszewskiemu.

Czym były te wydarzenia dla ówczesnego pokolenia, czy spojrzenia, opinie publicystów, pisarzy, przekazują „istotę rzeczy”. Kisielewski mówi<sup>4</sup>, że walczy o słowo, a nie o politykę. W pewnym momencie napisze górnolotnie, że „polityk mówi, żeby osiągnąć jakiś cel, natomiast nie obciążony odpowiedzialnością za wypadki pisarz mówi, aby wyrazić prawdę”.

Analizowane teksty były pisane przez emigrantów. Odnosi się to nie tylko do osób publikujących swoje teksty w „Kulturze”, ale i do Kisielewskiego, gdyż pisze o sobie, iż jest także na zewnątrz jako „emigrant wewnętrzny”, gdyż trzeba być na zewnątrz, by w ogóle o tym pisać. Pytanie tylko, jak daleko na zewnątrz, czy emigracja wewnętrzna czy poza granice kraju. Dla Kisielewskiego jednak „kto wyjedzie, staje się automatycznie człowiekiem «spoza», emigrantem, traci swą przydatność dla sprawy”<sup>5</sup>.

Kisielewski czyta głównie prasę krajową, co jest zrozumiałe, ale także zagraniczną (o ile to jest możliwe), „Kulturę” paryską, słucho Wolnej Europy. Przedstawione przez niego w dzienniku opinie to polemika z prasą komunistyczną w Polsce i komunistami, ale także z tekstami z „Kultury”. Kisielewski podkreśla, iż jest zwrócony „frontem do współczesności”. W odróżnieniu od Kisielewskiego osoby publikujące w „Kulturze” mają stały dostęp do prasy zachodniej, do informacji, jako obserwatorzy także są zwrócony frontem do współczesności.

---

<sup>1</sup> „Kultura” 1968 nr 253 (specjalny), poświęcony wyłącznie wydarzeniom w Czechosłowacji.

<sup>2</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996.

<sup>3</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, opracował K. Pomian, Warszawa 1994, s. 199–200.

<sup>4</sup> S. Kisielewski, op. cit., 9 VIII 1968, s. 67.

<sup>5</sup> Ibidem, 5 IX 1968, s. 92.

**„Cześci pokazali wielki numer — pozostając w bloku demokratyzują się naprawdę”**

Jest to pierwsze wrażenie Kisielewskiego z 21 czerwca o wydarzeniach w Czechosłowacji. „Zdumiewająca rzecz z tymi Czechami. Uważano ich u nas zawsze za oportunistów, kombinatorów i bojaźliwców. Tymczasem odezwał się w nich solidny austro-węgierski legalizm; mają swój legalny rząd i nie zamierzają się go wyrzekać”<sup>6</sup>. W końcu Dubczek doszedł do władzy „legalnie” w systemie komunistycznym i proces reform przebiegał przy zachowaniu legalizmu.

Zjawiskiem jednak najważniejszym — podkreśla autor *Dzienników* — jest wolność słowa. Dla Kisielewskiego pozbawionego tego luksusu, „słowo” ma wymiar biblijny. „W Czechach początkowo walczyło tylko słowo — mówione i pisane, dopiero dzięki prymitywnej brutalności pogroźek sowieckich (i niestety warszawskich) obudził się i scementował cały naród”<sup>7</sup>. Wolność słowa stała się wrogiem numer jeden dla komunizmu, jeżeli słowo zwycięży, nie będzie już komunizmu. To ze środowiska dziennikarskiego — według Kisielewskiego — wyszedł impuls. Przysnaje wprawdzie, iż rzadki to w historii przewrót wywołany przez dziennikarzy. Dla Dubczeka wolność słowa stała się „instrumentem umacniania władzy i zastraszania opornych „konserwatystów”<sup>8</sup>. Zastanawia się jednak dalej, czy jak umocni swą władzę, to nie zlikwiduje wolności prasy, gdyż na dłuższą metę „bezinteresowne słowo nikomu nie służy”. Kisielewski stawia pytanie — co w przypadku Dubczeka może oznaczać umocnienie władzy. Czy pozostanie w bloku radzieckim, co często podkreśla Dubczek w swoich przemówieniach, czy wyrwanie się z bloku? Kisielewski zaczął pisać dzienniki w maju 1968 r. Pierwsze refleksje na temat Czechosłowacji pojawiają się 21 czerwca. Jest u niego i podziw dla Dubczeka, i dla postawy społeczeństwa, fascynacja wolnością słowa i wstępne uwagi dotyczące tego wydarzenia. Nie wierzy jednak, że zmiany w jednym państwie spowodują destrukcję bloku radzieckiego. Jeśliby coś się miało zmienić, to zarzewie tego musi być w samej Rosji. Podkreśla często, że jedynym sposobem na osłabienie komunizmu pozostaje reformowanie go. Osłabienie, które może doprowadzić do jego upadku, ale nie odnowienia w jego postaci XIX-wiecznej.

Inaczej te kwestie są przedstawione w „Kulturze”. Wprawdzie i tutaj podkreśla się rolę, jaką odgrywa wolność słowa, ale jego zwycięstwo spowoduje upadek systemu stalinowskiego, a nie komunizmu, socjalizmu. W wolności słowa redakcja „Kultury” widzi powrót do socjalizmu w jego XIX-wiecznej postaci. Wolność słowa, demokracja są groźne dla systemu radzieckiego, dla bloku wschodniego, ale są podstawą w socjalizmie. „Kultura” opublikowała nawet tekst Karola Marksa o cenzurze<sup>9</sup>. Artykuł ten napisał Marks w 1842 r. i przedstawił w nim krytyczne stanowisko wobec nowej pruskiej instrukcji o cenzurze.

Serię artykułów poświęconych wydarzeniom w Czechosłowacji otwiera Jerzy Giedroyc *Za nasz i wasz... stalinizm*<sup>10</sup>. Uwagi przedstawione w nim dotyczą raczej sytuacji, która mogłaby się wydarzyć niż aktualnego stanu z końca lipca 1968 r. Autor pisze, że „gdyby rewolucja w Czechosłowacji znalazła swój odpowiednik w rewolucji polskiej, gdyby ruch reformy rozwijał się równolegle w obu krajach, gdyby polscy przywódcy wykazali podobne umiarkowanie i rozsądek jak przywódcy czechosłowaccy — czerwiec 1968 r. zostałby uznany przez historyków za początek końca satelickiego imperium. Polaków i Czechosłowaków popierałyby Jugo-

<sup>6</sup> Ibidem, 25 VIII 1968, s. 81.

<sup>7</sup> Ibidem, 9 VIII 1968, s. 67.

<sup>8</sup> Ibidem, 8 VIII 1968, s. 65.

<sup>9</sup> „Kultura” 1968, nr 12/255.

<sup>10</sup> Ibidem, 1968, nr 8/250 — 9/251, artykuł był pisany w końcu lipca 1968 r.

sławia, Rumunia, Węgry i wielkie partie komunistyczne na Zachodzie. W dyspozycji Moskwy pozostałby tylko Ulbricht. Interwencja zbrojna przeciwko Polsce i Czechosłowacji nie byłaby interwencją tylko wojną, której Rosjanie nie zaryzykowałiby”. „Kultura” zamieściła także teksty Edwarda Raczyńskiego *Próba, która się jeszcze nie powiodła* (dotyczy konfederacji polsko-czeskiej z czasów II wojny światowej)<sup>11</sup>, Huberta Ripki, *O federację polsko-czeską* (przedruk z „Kultury” z 1952 r.)<sup>12</sup>, Piotra Wandycza *Legion czechosłowacki w Polsce w roku 1939*<sup>13</sup>. Artykuły te nie dotyczą 1968 r., ale okresu II wojny światowej. Poprzez pryzmat wydarzeń wcześniejszych redakcja pisma chciała wskazać na korzyści, jakie płynęłyby dla obu narodów, gdyby zechciały ze sobą współpracować. Taka okazja powstała właśnie teraz i niestety Polska ją zaprzepaściła. Gdyby obu państwom udało się stworzyć silny blok, który byłby przeciwwagą dla bloku radzieckiego, a jednocześnie doprowadziłby do rozpadu tego ostatniego, to Rosja, najprawdopodobniej, ułożyłaby pokojowo stosunki „z nowym typem komunizmu i z czasem (musiałaby) poddać się fali reformy”. Wszystko to byłoby możliwe, gdyby Polska miała swego Dubczeka. (Napisy na murach w Polsce „Cała Polska czeka na swego Dubczeka”). Zdanie takie występuje również u Kisielewskiego, ale wypływa raczej z krytyki rządów Gomułki, a nie myśli o połączeniu rewolucji. Dla Giedroycia Gomułka zaprzepaścił nie tylko szansę Października, ale i obecną, interesuje go tylko utrzymanie się przy władzy. Wprawdzie rozważania Giedroycia dotyczą przede wszystkim niewykorzystanej przez Polskę szansy, która mogłaby doprowadzić do upadku systemu radzieckiego w Europie Wschodniej, to jeżeli nie będzie interwencji w Czechosłowacji typu węgierskiego, ostatecznie musi być zawarty jakiś kompromis pomiędzy Moskwą a Pragą. Gdy to nastąpi, reformy zapoczątkowane w Czechosłowacji oznaczać będą „postęp we właściwym kierunku”. Niezależnie od prognoz dotyczących przyszłości Jerzy Giedroyc i Juliusz Mieroszewski zafascynowani są samym zjawiskiem i faktem, że partia komunistyczna może przewodzić narodowi za jego zgodą. Mieroszewski pisze nawet: „doświadczenie czechosłowackie wykazało ponad wszelką wątpliwość, że komunizm zdolny jest do ewolucji i że w humanistycznej formie może istnieć i rozwijać się bez cenzury i bez aparatu represyjnego”<sup>14</sup>. Twierdzi dalej, iż wydarzenia w Czechosłowacji, reformy, jakie tam nastąpiły, będą miały wpływ na los socjalizmu na całym świecie, a także wpłyną na europeizację Rosji. Mieroszewski wyróżnia dwa socjalizmy: stalinizm (ZSRR i blok radziecki) i socjalizm europejski. Dla Rosji, która po II wojnie światowej weszła do Europy, wydarzenia w Czechosłowacji (socjalizm europejski) są „pierwszym aktem konfrontacji z Europą”. Kisielewski nie pisze o europeizacji Rosji, zastanawia się natomiast, w jaki sposób dwie strony rozmawiają w Czernej w końcu lipca, pozwala sobie nawet na odrobinę ironii. 1 sierpnia pisze: „ależ to musi być napięcie nerwów gadać z tymi neandertalczykami. A «my» po ich stronie przeciw Czechom. Jakiś smutek historii — może jeszcze Zaolzie chapniemy”<sup>15</sup>. Kisielewski nie wierzy także w reformowanie ustroju komunistycznego, zarzuca redaktorowi „Kultury” i Mieroszewskiemu, że „wołą reformować socjalizm niż uzasadniać kapitalizm”<sup>16</sup>. Znana jest współpraca i spory pomiędzy Kisielewskim i Giedroyciem. Redaktor „Kultury” we wspomnieniach pisze: „kłóciliśmy się całe życie (...), różniła nas polityka”<sup>17</sup>. Kisielewski w *Dziennikach*

<sup>11</sup> Ibidem, 1968, nr 253.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem, 1968, nr 253. *Konfrontacja w Pradze*.

<sup>15</sup> S. Kisielewski, op. cit., 1 VIII 1968, s. 61.

<sup>16</sup> Ibidem, 8 VIII 1968, s. 66.

<sup>17</sup> J. Giedroyc, op. cit., s. 192.



nie wierzy również w skuteczność poparcia udzielanego Czechom przez partie komunistyczne na Zachodzie. Pisze wręcz, że jeżeli nastąpi interwencja, to nikt Czechom nie pomoże, zachodnie partie komunistyczne jeszcze bardziej zrażą się do Moskwy, ale „ona po trochu już na nie machnęła ręką”<sup>18</sup>. Słowa te, pisane przed interwencją, znajdują zresztą potwierdzenie w późniejszych wydarzeniach. „Kultura” zamieściła<sup>19</sup> artykuł Włodzimierza Sznarbachowskiego *Włoska partia komunistyczna o Czechosłowacji* — zbiór wypowiedzi komunistów włoskich i notatek z prasy komunistycznej — w którym akcent został położony na poparcie włoskiej partii dla przemian w Czechosłowacji. Po interwencji radzieckiej w Czechosłowacji partia włoska określiła to wydarzenie jako „tragiczny błąd” i — jak pisał Kisielewski — nastąpiło ochłodzenie stosunków między tymi ośrodkami. Zresztą w „Kulturze” Barbara Kozłowska (*Jedność w różnorodności*<sup>20</sup>) pisze o XII Kongresie Włoskiej Partii Komunistycznej, na którym podkreślono autonomię partii w stosunku do Moskwy.

### „Czesi zbudzili się po wieloletnim «sowieckim śnie»”

Wielu publicystów podkreśla, obecnie także historycy, że 1968 r. zapoczątkował zanikanie wśród Czechów i Słowaków sympatii dla Rosji zrodzonej przez XIX-wieczne słowianofilstwo. Gdyby Rosjanie wkroczyli do Polski byłoby to zupełnie co innego, gdyż każdy Polak, a nawet niektórzy komuniści uznaliby, iż „odwieczny wróg najechał kraj”. Polacy znają Rosjan, zdążyli ich się nauczyć, „mamy ich we krwi”<sup>21</sup> — podkreśla Kisielewski. Dla Węgrów rokiem nauki był 1956, a dla Czechów właśnie 1968. Kisielewski z ironią przyznaje, że „jedno się Moskalkom udało bezbłędnie: w tradycyjnie prorosyjskim narodzie wzbudziła solidarną nienawiść”<sup>22</sup>. Na podstawie tych wypowiedzi trudno jest oczywiście określić stan świadomości Czechów, a tym bardziej mówić o ich orientacji politycznej. Czy napisy antyradzieckie na murach w Czechosłowacji były tylko odruchem, odpowiedzią na bieżące wydarzenia, czy też rzeczywiście są elementem zmian w mentalności Czechów. Faktem jest jednak, iż dla wielu publicystów, w tym przypadku dla Kisielewskiego czy osób publikujących w „Kulturze” były to zjawiska znaczące. W jednym z artykułów w „Kulturze” czytamy, że interwencja Rosjan była dla Dubczeka, reprezentującego orientację prorosyjską, ciosem. Określano go jako romantyka mierzącego siły na zamiary. Jeszcze inni doszukiwali się w postawie Dubczeka i społeczeństwa szwejkizmu. Szwejkizm jako nowa forma oporu, giętki zachodni realizm, jako filozofia polityczna. Mieroszewski pisze: „Szwejkizm — według słów jednej z wolnych czechosłowackich radiostacji — jest metodą cywilnego oporu nielicznych przeciwko licznym. Gdyby Dubczek nie był wyznawcą szwejkizmu — po zakuciu go w kajdany — uniósłby się honorem i oświadczył, że z Rosjanami nie będzie rozmawiał, dopóki nie opuszczą terytorium Czechosłowackiego. Czy można negocjować, będąc w sytuacji przymusowej. Czesi wykazali, że można negocjować, mając przystawiony pistolet do piersi pod warunkiem, że negocjatorzy mają za sobą społeczeństwo”<sup>23</sup>. Autor idzie jeszcze dalej, twierdzi, że szwejkizm zupełnie zaskoczył Rosjan, ta forma oporu jest im obca. Dlatego tak trudno było im znaleźć nowych przywódców, kolaborantów. Przystąpili więc do rozmów z dotychczasowymi przywódcami. Wydaje się,

<sup>18</sup> S. Kisielewski, op. cit., 18 VII 1968, s. 53.

<sup>19</sup> „Kultura” 1968, nr 8/250 — 9/251.

<sup>20</sup> Ibidem, 1969, nr 5/260.

<sup>21</sup> S. Kisielewski, op. cit., 25 VIII 1968, s. 81.

<sup>22</sup> Ibidem, 24 IX 1968, s. 106.

<sup>23</sup> „Kultura” 1968, nr 10/252.

że złudzeniu temu początkowo uległ także Kisielewski. Szczególnie, kiedy rozpoczęły się rokowania z Rosjanami w Czernej, zadawał sobie pytania, na jaki kompromis pójdą Czesi, na ile pozwolą Rosjanie. Stawia pytanie — co „Czesi kombinują?”. Przytacza opinie znajomych, iż „Dubczek i spółka wkalkulowali całą awanturę z Rosją w swój plan — że *per saldo* Czechosłowacja na tym zyska”<sup>24</sup>. Opinie te wynikały w dużym stopniu z informacji, jakie ukazywały się w polskiej prasie o pożyczce udzielonej Czechom przez Rosjan, ale przede wszystkim jednak z braku informacji, co tam się rzeczywiście dzieje. Jednak już 18 września Kisielewski napisze: „A swoją drogą fakt, że przy władzy w Czechosłowacji zostali ci sami ludzie, tyle że pod wpływem przemocy robią teraz inną politykę, nie jest wcale takim sukcesem, jak sądziłem na początku (...) wprawdzie ocalono ludzi (co się w Czechach ceni), ale uszedł z nich duch (...). Oczywiście, może udają i wallenrodycznie oszukują, jednak sprawa nie jest już czysta: po przebytych wstrząsach ludzie ci nie są już sobą i nawet gdyby powróciły swobodne warunki, nie mogliby już z poprzednią świeżością i czystością głosić swych poglądów (...) kto wie czy nie lepiej byłoby, żeby oni odeszli, a nową politykę realizowali inni ludzie — kolaboranci?”<sup>25</sup>. Kisielewski używa także pojęcia szwejkizmu, ale jako pewnego typu myślenia, mądrego patriotyzmu, który pozwala zachować indywidualizm narodu. Szwejkizm jest więc postawą, stanem świadomości, który towarzyszy Czechom, jest elementem ich życia, także politycznego. Kisielewski pisze dalej, iż Polakom przydałby się „jakiś polski szwejkizm”. Polskość powinna przybrać „maskę ochronną niepełnego zaangażowania”<sup>26</sup>. Szwejkizm byłby więc dla Polaków przeciwwagą gwałtownej postawy ideowo-patriotycznej wyrażanej przez moczarowców.

#### „... internacjonalistyczna powinność...”

21 sierpnia Kisielewski pisał: „A więc słowo stało się ciałem; wkroczyliśmy do Czechosłowacji. (...) A teraz my wkraczamy też i w jakże ohydnej roli. I zawsze tak po świńsku wychodzimy wobec Czechów — Zaolzie się kłania”<sup>27</sup>. Tutaj analogie same się nasuwają — wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego jest porównywane także w „Kulturze” do wydarzeń z 1938 r. oraz 1939 r. Często występuje pojęcie drugie Monachium, natomiast żądanie Rosjan wobec Dubczeka porównywane jest do ultimatum, które otrzymał Hacha od Hitlera. Jak na ironię Józef Cyrankiewicz w przemówieniu z 1 września 1968 r. (tekst w „Kulturze”)<sup>28</sup>, także powołuje się na Monachium, uzasadnia wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego jako zapobieżenie nowemu Monachium. Kontrewolucja w Czechosłowacji groziła oderwaniem tego państwa od obozu socjalistycznego, doprowadziłoby to do zmiany układu sił w Europie, do tej swoistej nowej wersji Monachium”.

Wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji jest nazwane zbrodnią, ale podobnie jak Kisielewski, osoby piszące do „Kultury” nie wierzą w pomoc Zachodu, jest dla nich sprawą jasną, że strefy wpływów zostały określone w Jalcie. Nie znaczy to — pisze Mieroszewski — że Zachód powinien być obojętny wobec tych wydarzeń i nie wyciągnąć z nich wniosków. W artykule *Następny do raju*<sup>29</sup> zauważa, że „choć granice wpływów zostały określone, ale jeżeli — jak dotychczas — potencjał sowiecki będzie rósł szybciej niż zach-

<sup>24</sup> S. Kisielewski, op. cit., 14 IX 1968, s. 97.

<sup>25</sup> Ibidem, 18 IX 1968, s. 101–102.

<sup>26</sup> Ibidem, 29 XI 1968, s. 159.

<sup>27</sup> Ibidem, 21 VIII 1968, s. 76.

<sup>28</sup> „Kultura” 1968, nr 11/253.

<sup>29</sup> Ibidem, 1968, nr II/254.



dnioeuropejski, strefy wpływów wykreślone 23 lata temu ulegną rewizji poprzez sowiecką politykę faktów dokonanych”. Zachód w 1938 r. nie potrafił przeciwstawić się Niemcom, przez następnych 30 lat jego politycy niczego się nie nauczyli i nie rozumieją obecnego zagrożenia, jakim jest Rosja i stalinizm. Kisielewski w swoich rozważaniach nie idzie aż tak daleko. Zastanawia się natomiast, dlaczego Rosjanie dokonali interwencji dopiero 21 sierpnia, a nie np. w czasie manewrów w czerwcu. Wprawdzie propaganda komunistyczna podawała oficjalną wersję o powiązaniach kontrrewolucji z Niemcami zachodnimi, ale Kisielewski nie wierzy w „wersję o niebezpieczeństwie niemieckim”, dziwi go natomiast 25 sierpnia nieporadność Rosjan. Odnosi wrażenie, jakby Rosjanie nie byli dobrze przygotowani do tej operacji, ironizuje, że brak im stalinowskiej precyzji i szybkości. Fakt, iż Rosjanie prowadzą w Moskwie rozmowy z Dubczkiem i Swobodą, świadczy o tym, iż nie mogą znaleźć wroga ani tych, którzy ich wezwali. Rosjanie, nie znajdując nowego Kadara, pertraktują z tymi, przeciwko którym wkroczyli. Wydaje się, że dla wielu publicystów, w tym także dla Kisielewskiego, wydarzenia po 21 sierpnia stają się mało zrozumiałe, nielogiczne. Wprawdzie pojawiają się w „Kulturze” głosy o słabości Rosji, ale także o zagrożeniu, jakie stanowi to państwo dla Europy, pisze się dużo o szwejkizmie, który pozwolił Czechom przetrwać okres interwencji, o romantykach i realistach, pojawia się — zarówno w „Kulturze”, jak i u Kisielewskiego — nazwisko Husaka, realisty, na którego być może postawi Rosja.

W licznych artykułach w „Kulturze” pojawiają się pytania: co właściwie wydarzyło się w Czechosłowacji, jak nazwać te wydarzenia.

Dla Kisielewskiego wydarzenia w Czechosłowacji są następnym wstrząsem w bloku, tylko że teraz „padło na ostrożnych Czechów”. Nie używa nazw określających to wydarzenie. Propaganda komunistyczna określała wydarzenia w Czechosłowacji jako kontrrewolucję wymierzoną w socjalizm i dokonaną przez siły rewizjonistyczne. W zasadzie określenie rewizjonizm jest prawdziwe, gdyż istniał on w partii czechosłowackiej i nie tylko. Samo określenie pojawiło się na przełomie XIX i XX w. i jego „wyznawcy” głosili powrót do czystych idei Marksa. Publicyści w „Kulturze”, a przede wszystkim Mieroszewski opowiadali się za komunizmem w rewizjonistycznej formie.

W „Kulturze” występują także inne określenia: komunistyczny protestantyzm, reformacja socjalistyczna, czeski ruch reformatorski oraz rewolucja w łonie obozu komunistycznego. Mieroszewski pisze nawet: „w Czechosłowacji dokonuje się nawrócenie na komunizm”<sup>30</sup>.

Na uwagę zasługują rozważania Mieroszewskiego dotyczące pojęcia „państwo satelickie”<sup>31</sup>. Autor twierdzi, że w wyniku ostatnich wydarzeń w Czechosłowacji należy poddać rewizji określenie „państwo satelickie”. Do tej pory używano tego określenia na Zachodzie w stosunku do rządów Polski, Węgier, Czechosłowacji i Rumunii — jako narzuconych przez Związek Radziecki i utrzymujących się dzięki poparciu tego mocarstwa. Wprawdzie Dubczek jako przywódca komunistyczny wywodzi się z systemu narzuconego przez Moskwę, ale obecnie stracił on jej poparcie. Nikt zresztą na Zachodzie nie mówi już, że Dubczek kieruje rządem satelickim. Mieroszewski konstatuje, że rząd czechosłowacki przekształcił się z rządu satelickiego w legalną władzę Czechosłowackiej Republiki, gdyż poparcie Moskwy zostało zastąpione poparciem własnego narodu. Interwencja wojsk Układu Warszawskiego jest agresją i dlatego obecność tych wojsk należy nazwać okupacją. Rosjanie dokonali podboju Czechosłowacji, by przeprowadzić restalinizację ustroju. Określenie „okupacja” było używane przez sa-

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, 1968, nr 10/253.

mych Czechów w czasie interwencji. Występuje ono także w artykułach prasowych w Polsce. Wydają mi się one interesujące, bo zawierają pewne dane faktograficzne. Sądzę, że miało to także znaczenie dla redakcji „Kultury”, która zdecydowała się zamieścić niektóre z nich, chociaż głównym celem pozostało ukazanie czytelnikowi — wskazuje na to tytuł części — *Agresji w oczach okupantów*. W jednym z reportaży *Żeby nadal przyjaźń...* ppłk Ireneusz Ruszkiewicz opisuje swoje pierwsze spostrzeżenia po przekroczeniu granicy 24 sierpnia. Ruszkiewicz widzi flagi czeskie opuszczone do połowy, niektóre przewiązane kirem, na murach antyradzieckie napisy oraz „okupacja”, „kolaboranci”, w innym reportażu — „najeźdźcy, zaborcy”. Tadeusz Stępień opisuje też takie sytuacje, gdy Polakom odmówiono podania piwa.

Zestawienie to nie ma na celu wykazania, iż pewne określenia były przejmowane nawet z prasy komunistycznej (choć było rzeczą normalną, iż tę prasę czytano), ale wskazanie na funkcjonowanie właśnie takich określeń, które docierały do czytelnika spragnionego informacji. W wielu przypadkach publikacje w „Kulturze” były oparte na publicystyce zachodniej, często podającej zupełnie sensacyjne informacje, będące jedynie pożywką dla propagandy komunistycznej. W „Kulturze” ukazał się artykuł Alfreda Znamierowskiego<sup>32</sup> wprowadzający jednak pewne sprostowania do niektórych informacji podawanych w prasie zachodniej. Znamierowski pisze: „Z opisów dziennikarzy zachodnich można by wnioskować o istnieniu w Czechosłowacji potężnej, tajnej organizacji działającej w łączności z Zachodem. Tymczasem proces wyszedł przecież od komunistów czechosłowackich, od XIV Nadzwyczajnego Zjazdu. Gdzież tu mówić o kontrrewolucji”.

\* \* \*

Lektura *Dzienników* Kisielewskiego, jak również „Kultury” jest niezwykle interesująca. Nasuwa się oczywiście pytanie, które spojrzenie jest bardziej obiektywne, bliższe prawdy — sądzą, że Kisielewskiego. Istotne jest jednak przede wszystkim to, co te teksty mówią nam o samym komunizmie, o państwie komunistycznym czy idei komunistycznej. Publicyści, pisarze nie znali, bo nie mogli znać, wszystkich okoliczności kryzysu wewnątrz bloku wschodniego. Już w epoce Chruszczowa można mówić, że w porównaniu ze Stalinem nastąpiło osłabienie dyktatury. W epoce Breżniewa historycy i politolodzy widzą obecnie początek końca imperium. Nic dziwnego, że tak wytrawny obserwator jak Kisielewski pisze, iż „wujaszek Stalin by to zrobił pięć razy lepiej i bez takiego krzyku na świecie”<sup>33</sup>. Dyskusje, jakie toczyły się w środowiskach naukowych, dziennikarskich, szczególnie w Europie Zachodniej, wokół wydarzeń w Czechosłowacji, znajdują swoje odbicie zarówno w dziennikach Kisielewskiego, jak i przede wszystkim w „Kulturze”. Na Zachodzie dostrzegano powoli potworności systemu radzieckiego, pojawił się zresztą obraz pisarza, uczonego, prześladowanego, walczącego o wolność słowa i demokrację. W „Kulturze” Józef Czapski zamieścił artykuł *Wystrzał wśród nocy*, który informuje o demonstracji w Moskwie 25 sierpnia popierającej przemiany w Czechosłowacji i potępiającej interwencję. Czapski podkreśla, że współczesna Rosja to także ojczyzna Czaadajewa i Hercena, Achmatowej, Mandelstama, Pasternaka, Solżenicyna i Sacharowa. Dla Zachodu Dubczek był tym, któremu udało się w ciągu kilku miesięcy, zachowując ustrój komunistyczny, przeprowadzić demokratyczne reformy. Ten liberalny komunizm,

<sup>32</sup> Ibidem, 1968, nr 12/255, *Czyżby kontrrewolucja*.

<sup>33</sup> S. Kisielewski, op. cit., 27 VIII 1968, s. 85.



„socjalizm z ludzką twarzą”, Dubczeka stał się więc dla zwolenników komunizmu na Zachodzie sygnałem, iż komunizm jest reformowalny. Zwolennikami rewizjonizmu są Giedroyc i Mieroszewski. Ich fascynacja Dubczekiem wynika z tego, że komunizm, jaki on reprezentował, łączył w sobie demokratyczne reformy, w tym wolność słowa, oraz elastyczne kierowanie gospodarką. Mieroszewski pisze: „Rewizjonistyczny komunizm zdolny jest do ewolucji. Z komunistami typu Dubczeka Zachód znalazłby wspólny język w sprawach politycznych, gospodarczych i kulturalnych”<sup>34</sup>. Idea rewizjonistyczna na Zachodzie, która miała wskrzesić ideę marksistowską w czystej postaci, odżyła w czasie wydarzeń w Czechosłowacji. Jest to obraz, który wyłania się z idei komunistycznej i chce połączyć marksizm z ideą praw człowieka, demokratyzacją życia społeczno-gospodarczego i politycznego. W „Kulturze” znajdziemy odbicie tych wszystkich opinii, które widziały na Zachodzie w „praskiej wiosnie” — liberalny, reformowalny komunizm. Po latach Giedroyc napisał: „nie uważam wprawdzie moich poglądów za socjalistyczne, ale są one niewątpliwie lewicowe”<sup>35</sup>. O poglądach Mieroszewskiego napisał, iż były bardziej liberalne niż socjalistyczne, chociaż sam Mieroszewski uważał się za socjalistę.

Właściwie Kisielewski też w pewnym momencie nazywa siebie „rewizjonistą”, chociaż nie był komunistą, ale dla niego reformować komunizm oznaczało osłabiać go. W jakimś sensie obie strony są więc rewizjonistami. Przedstawiają także podobne stanowisko w ocenie Związku Radzieckiego. Państwo to realizuje swoje imperialne cele i ideologia służy tylko za parawan. Jeśli jednak Kisielewski nie ma złudzeń co do samej ideologii, to „Kultura” reprezentuje zwolenników reformowanego komunizmu. Kisielewski naśmiewa się natomiast z Zachodu, który „udaje zdziwienie” dokonaną interwencją, a „dureń Sartre protestuje w imię socjalizmu”<sup>36</sup>.

### The 'Springtime of Prague' in Stefan Kisielewski's 'Diaries' and Parisian 'Culture'

The analysed texts were written by emigrants. It applies not only to the authors publishing their essays in the Parisian journal „Kultura” (*Culture*), but also to Kisielewski, who wrote about himself that he was an „internal émigré”.

For the West Dubček was a man who in several months' time was able to introduce some democratic changes into communist system. This liberal communism, Dubček's „socialism with a human face” for the Western advocates of communism became a proof that this system was reformable. Among the believers of revisionism could be found Giedroyc and Mieroszewski. The latter wrote: „Revisionist communism of Dubček is able to evolve. The West and the communists like Dubček could understand one another in question of politics, economics and culture”. The revisionist idea which was meant to revive the Marxist doctrine, was born in the West in time of the events in Czechoslovakia.

<sup>34</sup> „Kultura” 1968, nr II/254.

<sup>35</sup> J. Giedroyc, op. cit., s. 207.

<sup>36</sup> S. Kisielewski, op. cit., 22 VIII 1968, s. 79.



At times Kisielewski called himself „a revisionist” too, although he was not a communist. For him to reform communism meant to weaken it. While Kisielewski had no illusions about the ideology itself, „Culture” represents the followers of reformed communism.

It raises a question: which perception is more objective, closer to the truth? — of „Culture” or Kisielewski’s? The answer is important, but much more vital is what the text say about the communist idea itself.